

Czynny żal i samokrytyka

7 września 2024

Jest szansa dla (neo)sędziów mianowanych w czasie rządów PiS – muszą złożyć samokrytykę i wyrazić czynny żal. To pomoże im zachować stanowiska. Jan Dziedziczak (PiS) nazwał to Orwellem. No dobrze? A gdy Instytucja Czynnego Żalu panowała w Polsce 2016-23, to nie był to Orwell?

Jest szansa dla (neo)sędziów mianowanych w czasie rządów PiS – muszą złożyć samokrytykę i wyrazić czynny żal. To pomoże im zachować stanowiska. Jednak nie to mnie zdumiało, ale głos Jana Dziedziczaka, posła Prawa i Sprawiedliwości. W piątkowym Forum TVP(0) Info uznał akt czynnego żalu za historię na miarę Orwella. Pragnę Szanownego Ministra poinformować, Instytucja Czynnego Żalu przetrwała pełne osiem lat rządów Prawa i Sprawiedliwości. Doświadczyłem zjawiska na własnej skórze w urzędzie skarbowym. Teraz mamy jedynie kontynuację.

Dziwni są ci pisowcy. Nagle lamentują nad konsekwencjami swoich zaniedbań i zaniechań. Na przykład nagle są przeciwnikami aresztu wydobywczego. Gdy za władzy Ministra Sprawiedliwości, Zbigniewa Ziobry, drastycznie wzrosła liczba tymczasowo aresztowanych, z 5 000 do 9 000, wszystko było cacy. Gdy teraz aresztują „naszych”, nawet księdza, nagle to jest skandal w samym sercu Unii Europejskiej. I Orwell.

Zatem logicznie zgódźmy się z Janem Dziedziczakiem – przez 8 lat Prawa i Sprawiedliwości również żyliśmy w świecie orwellowskim. Tyle tylko, że ówczesne równiejsze zwierzęta tego nie dostrzegały. Ich czynny żal nie dotyczył. Dotyczył innych zwierząt, ale kto by się nimi przejmował. Co innego dziś, gdy dotyczy naszych.

Pozostając w świecie orwellowskim, nie interesuje mnie jakie imię nosi aktualny przywódca, Chyży, Piguła czy Napoleon. I na jakie podstępne knucie w walce o władzę się zdobędzie wobec

konkurentów do koryta. Bardzo dobrze, że aktualnie silniejsza frakcja zwierząt równiejszych przypomina pokonanym, że teraz mają prawa pozostałych, równych zwierząt folwarku – konia i owcy, a nie świń.

To dlatego mi ich nie szkoda (choć po ludzku trochę).

Do niedawna równiejsi, politycy PiS muszą na własnej skórze odczuć skutki własnych zaniedbań i zaniechań. Inaczej niczego nie rozumieją. Takie bolesne doświadczenie może zaowocuje w nich innym podejściem do organizacji państwa i wolności obywatelskich. Może zrozumieją, że popełnili podstawowy błąd.

Za fasadą państwa Koalicji 13 Grudnia nie muszą stać obywatele. Stoją dyszący żądzą zemsty starzy ubecy (po co było im odbierać emerytury), oszukani koalicjanci (R. Giertych) i struktury Unii Europejskiej, chcące mieć porządek w Warszawie. I to równiejszym wystarczy. Jak wystarczało przed rokiem 1989.

Jarosław Kaczyński uwierzył, że dzięki niezadowoleniu większości obywateli, z grupką swoich polityków stworzy państwo. Odebrał na chwilę dostęp do koryta i zachował nienaruszoną dotychczasową fasadę. A obywatele? Mieli się cieszyć z rządów kolejnych równiejszych. Gdyby prezes PiS odwołał się do zwykłych obywateli, to mielibyśmy dziś inne państwo. Obywatelskie państwo polskie cieszące się poparciem 70% obywateli, jak ma to miejsce na Węgrzech Orbana.

Wystarczyło jedno – podzielić się z obywatelami władzą. Zmienić zarządzanie państwem na oddolne, premiujące najzdolniejszych, a nie Jana Dziedziczaka. Niestety tak się nie stało. Dlatego Prawo i Sprawiedliwość przegrało. Przegrało przez własną pychę, chciwość i wiarę we własną równiejszość, a nie przez Jagodno.

Donald Tusk doskonale to rozumie. Gdyby państwo polskie było zarządzane oddolnie i zależało od obywateli, nigdy by nim nie rządził. Obecne represje wobec polityków PiS i beneficjentów PiS nie są przypadkowe. Przyczyniają się do scementowania i

umocnienia Prawa i Sprawiedliwości jako jedynej opozycji wobec aktualnego rządu. Po to, żeby nie pojawiła się żadna antysystemowa siła zdolna zmienić nie fasadę, ale państwo.

Autorstwo: Jan Azja Kowalski

Źródło: ABCNiepodleglosc.pl